Nal. poczt. opłac. rycz.
Rok III. | Tarnów, dnia 13 stycznia 1929 r. | Cena 20 gr. Nr. 2.



Wszystko dla Państwa!



SŁOWO TARNOWSKIE

Tygodnik niezależny

Tarnów, ul. św. Anny 5, I piętro
Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godz. 9 do 11.

Rękopisów nie zwraca się.

Działalność Państwowego Banku Rolnego w roku ubiegłym.

Rok 1928 zaznaczył się dalszym ogromnym rozwojem życia gospodarczego Polski. Niemal we wszystkich gałęziach produkcji krajowej dało się zauważyć znaczne ożywienie, świadczące o tem, że Rzeczpospolita wstąpiła na drogę wyraźnej poprawy położenia społeczno-gospodarczego szerokich warstw ludności. Ożywienie to jest niewątpliwie rezultatem wielkiej pracy, jaką w zakresie gospodarczym dokonały władze państwowe. Dzięki usilnym staraniom rządu życie gospodarcze Polski zasilone zostało w roku ubiegłym poważną sumą nowych kapitałów, zdobytych bądź z pożyczki zagranicznej, bądź z funduszów państwowych i społecznych, które użyte zostały na potrzeby inwestycyjne i obrotowe.

Pierwszorzędną rolę w tej pracy aparatu państwowego nad umocnieniem i rozwojem podstaw życia gospodarczego Rzeczypospolitej odegrały banki państwowe, mianowicie Bank Rolny i Bank Gospodarstwa Krajowego.

Obie te instytucje, pomimo ujawnionej w drugiej połowie 1928 roku ciasnoty na rynku pieniężnym i kredytowym, zdołały znacznie rozszerzyć ilość środków pieniężnych, będących w ich dyspozycji na cele kredytowe, a w ślad za tem ilość rozprowadzonych przez się pożyczek długo i krótkoterminowych.

W rzędzie instytucyj kredytowych, służących pomocą finansową rozwojowi produkcji i przetwórstwa rolniczego, Państwowy Bank Rolny w ciągu roku ubiegłego wybił się bezspornie na czoło, osiągając w pracy swej bardzo pokaźne rerezultaty.

Będąc instytucją, powołaną — jak głosi jej statut — dla celów „popierania rozwoju rolnictwa, przemysłu rolnego i gospodarczego rozwoju wsi, organizowania kredytu rolniczego dla drobnych i średnich gospodarstw, popierania i prowadzenia parcelacyj, osadnictwa, meljoracyj i regulacyj wodnych" — Państwowy Bank Rolny służy swą pomocą drobnej własności rolnej, której interesy, w związku z trudnościami gospodarczemi kraju zaniedbywane były przez długi czas. Dopiero troska, jaką ostatnie rządy otoczyły całokształt życia gospodarczego kraju i idąca w ślad za nią ogólna poprawa sytuacji finansowej Polski, umożliwiły udzielenie drobnemu rolnictwu ze strony władz państwowych pozytywnej pomocy kredytowej, której wyrazem jest właśnie działalność i rozwój P B. R. w roku ubiegłym.

W roku tym wzrosły przedewszystkiem ogromnie środki własne Banku na cele akcji kredytowej i agrarnej. Mianowicie kapitał zakładowy Państwowego Banku Rolnego w drodze dotacyj Skarbu Państwa powiększony był dwa razy, w marcu z 75 do 100 miljonów zł. i w końcu roku do 130 miljonów zł., a więc prawie dwukrotnie. Już to jedno świadczy wymownie o przychylnym stosunku obecnego rządu do drobnego rolnictwa. Z drugiej strony sam Bank, we własnym zakresie, opierając się na zwiększonych funduszach, rozwinął szeroko swą działalność finansową, uruchomiając i rozszerzając akcję kredytową we wszelkich dziedzinach.

Dla zobrazowania tego rozwoju należy podkreślić, że ogólna suma bilansowa Państwowego Banku Rolnego, która na dzień 1 stycznia 1988 r. wynosiła 424.9 miljonów zł. wzrosła w ciągu 11 miesięcy 1928 r. o 70.9%, wynosząc w dniu 1 grudnia r. ub. 726.6 mil. zł.

W grupie kredytów krótkoterminowych, udzielonych w pierwszym rzędzie przez Bank na cele obrotowe rolnictwa za pośrednictwem organizacyj spółdzielczych i samorządowych, oraz kas pożyczkowo-oszczędnościowych, wzrost na 1 grudnia 1928 r. w porównaniu z 1 stycznia wyraża się sumą 67.6 mil. zł., ociągając cyfrę 197.5 mil. zł. W samych nawozach sztucznych Państwowy Bank Rolny udzielił w roku 1928 pożyczek na 58.7 mil. zł. Bilans akcji nawozowej, na którą Bank kładzie szczególny nacisk, w roku ubiegłym przedstawiał się szczególnie dodatnio, jeśli się zważy, że Państwowy Bank Rolny dostarczył w 1928 r. drobnym rolnikom 331.336 ton nawozów, a więc około 30% ogólno-krajowego spożycia, podczas gdy w roku 1927 ilość ta wynosiła cyfrę 156.789 ton.

Równocześnie stan kredytów krótkoterminowych z t. zw. funduszów administrowanych, przeznaczonych w budżetach poszczególnych Ministerstw na specjalne cele (związane z popieraniem rolnictwa) i rozprowadzanych przez Państwowy Bank Rolny. wzrósł z 88.4 mil. zł. w dniu 1 stycznia 1928 r. do 160.6 miljonów na dzień 1 grudnia 1928 r.

Najwięcej jednak wysiłków w roku ubiegłym położył Państwowy Bank Rolny w zakresie organizowania kredytu długoterminowego. Jak wiadomo, kredytu długoterminowego udziela Państwowy Bank Rolny w dwojakiej formie: 1) w 7% listach zastawnych na kupno gruntu, spłatę uciążliwych zobowiązań i wszelkie inwestycje rolne, — 2) w 7% obligacjach meljoracyjnych na meljoracje rolne. Bank rozpoczął udzielanie pożyczek długoterminowych w listach zastawnych w roku 1926 i do dnia 1 stycznia 1928 r. wypłacił w tych listach 49.4 mil. zł. Rok 1928 przyniósł wprost imponujący wzrost tych pożyczek, mianowicie o przeszło 150% stan kredytów długoterminowych wynosił bowiem na dzień 1 grudnia ub. r. 123.1 miljonów złotych.

Do tego dodać jeszcze należy udzielone przez Bank pożyczki długoterminowych

we w obligacjach meljoracyjnych, które Państwowy Bank Rolny uruchomił w lipcu 1928 r. i których w niespełna 5 miesięcy, do dnia 1 grudnia 1928 r. wypłacił na sumę 16.6 mil. zł. Nie potrzeba podkreślać, jak wielką rolę odgrywa na wsi kredyt długoterminowy, całkowicie zniszczony przez wojnę i w pierwszych latach naszej niepodległości zupełnie niedostępny dla drobnych rolników. Odbudowa kredytu długoterminowego i udostępnienie go dla drobnych gospodarstw na cele inwestycyjne, na zakup ziemi z reformy rolnej, na meljoracje i t. d., jest niewątpliwie i pozostanie ogromną zasługą Banku Rolnego.

Wreszcie mówiąc o działalności Państwowego Banku Rolnego w roku ubiegłym, należy zaznaczyć jego udział w akcji agrarnej, polegający na przeprowadzaniu parcelacji bądź na własny rachunek, bądź komisowo (np. ogromne dobra krotoszyńskie w woj. poznańskiem, gdzie Bank pobudował szereg wzorowych zagród). W pierwszych trzech kwartałach roku 1928 Państwowy Bank Rolny nabył w celu parcelacji dalsze 6 majątków o obszarze około 7 tysięcy ha, rozparcelował zaś 2 tys. ha.

Pragnąc, aby kontakt szerokich mas drobnych i średnich rolników z Państwowym Bankiem Rolnym był jak najściślejszy, Bank w roku ubiegłym rozszerzył sieć swoich Oddziałów, otwierając trzy nowe Oddziały w Pińsku, Lublinie i Kielcach, oraz powołał szereg placówek informacyjnych i pośredniczących, ułatwiających rolnikom uzyskanie kredytu w Banku Rolnym.

Jak z powyższego widać, Państwowy Bank Rolny, rozszerzając w szybkiem tempie swą działalność, stał się dla drobnego rolnictwa placówką niezmiernie pożyteczną, przyczyniającą się do ogromnej poprawy stosunków kredytowych na wsi i do wzrostu dobrobytu rolnika.

Nowa placówka kulturalna w Tarnowie.

Otwarcie przedszkola Rodziny Wojskowej.

Rzucona przed kilku laty przez Marszałka Piłsudskiego myśl skupienia rodzin wszystkich wojskowych w jedną wielką rodzinę, wydała w bardzo krótkim czasie owoce. W każdem prawie mieście, gdzie stały pułki rozmaitej broni, powstało Stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa", którego zasadnicze cele określa sama nazwa.

Wśród wielu miast, także i w Tarnowie, dzięki inicjatywie kilku pań ze sfer wojskowych, powstała „Rodzina Wojskowa".

Przyznać trzeba, iż praca R. W. natrafiła w Tarnowie z początku na duże trudności w wykonaniu swych planów. Zadaniem bowiem Rodziny Wojskowej jest nietylko zrzeszenie się osób ze sfer wojskowych i ich rodzin, zżycie się ich wzajemne, lecz praca przedewszystkiem nad młodem pokoleniem, w czem jednak dopomóc musi całe społeczeństwo danego miasta.

Kilkakrotnie już na łamach „Słowa Tarnowskiego" dawaliśmy wyraz swemu zdziwieniu z powodu obojętności „cywilów" dla życia wojskowych rodzin, braku bliższego kontaktu. Przyznać trzeba, iż stosunki nieco poprawiły się na korzyść, czego dowodem poparcie poranku listopadowego, imprezy urządzonej na cele Rodziny Wojskowej.

Dzięki temu, w dużej mierze pokonana została część trudności, które piętrzyły się przed R. W. w zrealizowaniu pięknego planu, jakiem było otwarcie przedszkola dla dzieci od lat 3 do 6.

Pozostałe trudności, jak brak lokalu, potrafił Zarząd R. W. pokonać dzięki pomocy sfer wojskowych, o czem piszemy poniżej.

Tak więc, dzięki pomocy społeczeństwa, miarodajnych czynników, jak też jednostek z pośród R. W. i sfer wojskowych, otwartą została nowa placówka kultury, placówka opieki nad dziećmi, które w każdym narodzie stanowią największy skarb, a ich wychowanie i przyszłość, to przyszłość narodu.

Obserwując od początku samego rozwój prac nad stworzeniem przedszkola R. W. w Tarnowie, musimy podnieść zasługę tych jednostek, które pokonały trudności, zdawałoby się nie do pokonania, a ofiarną odtychczasową swą działalnością dają pełną gwarancję rozwoju tej nowej placówki narodowej.

Przedewszystkiem więc w pierwszym rzędzie do dzieła tego przyczynił się energiczny Zarząd R. W., a w szczególności pełne ofiarności p. pułk. Dragatowa i p. pułk. Matarewiczowa, które połknęły wiele gorzkich pigułek, jakich im nie skąpiono, zanim mogły pokazać w dniu poświęcenia przedszkola swe dzieło, w tak ciężkich warunkach tworzone.

Wspomnieliśmy poprzednio, iż poza trudnościami natury finansowej były jeszcze inne trudności duże. Do nich należało przedewszystkiem zdobycie odpowiedniego lokalu. I prawdopodobnie wobec wygórowanych, a nawet wprost paskarskich cen lokali w Tarnowie, przedszkole nigdyby nie było otwarte, gdyby nie pomoc p. pułk. Kleeberga i p. mjr. Kurnatowskiego, z których pierwszy odstąpił lokal w budynku 5 p. s. k., drugi zabiegał o najrozmaitsze drobiazgi, aby wreszcie przedszkole było otwarte; a co więcej, aby przybrało taką śliczną szatę, jaką istotnie przedszkole R. W. posiada.

Wspomnieć też należy, iż pomoc dowódcy garnizonu p. pułk. Kleeberga poszła jeszcze dalej, gdyż z wiosną przedszkole otrzyma ogródek dla dziatwy, co niewątpliwie jest bardzo ważnym czynnikiem w rozwoju fizycznym tych małych istotek, zapełniających salę przedszkola.

Żywimy nadzieję, iż trud R. W. nietylko zyskał uznanie, ale pozyska wydatną pomoc tych czynników, które są w stanie jej udzielić, a więc przedewszystkiem miasta, które powinno być dumne, iż takie przedszkole posiada.

Ze swej strony składamy Rodzinie Wojskowej i wszystkim, którzy dla rozwoju przedszkola będą pracować, serdeczne staropolskie: „Szczęść Boże". Jesteśmy przekonani, iż w niedługim czasie przedszkole, poparte przez społeczeństwo, rozwinie się, iż jedna sala zmieni się na sal kilka, gdzie dziatwa nietylko mająca ojców w mundurach, ale tych, co kiedyś mundur nosili, kształcić będzie swe charaktery i dusze, że dziatwa ta tak się zżyje z sobą, iż na razie będzie tworzyć rodzinę „milusińskich", później rozwinie się, dojrzeje i stworzy za lat kilkanaście nową, zdrową, pozbawioną zawiści wzajemnej **wielką rodzinę**, której w przyszłości miano **społeczeństwo polskie**, narodowo uświadomione, do walki w obronie kraju, jak ich ojcowie i matki gotowe, **w odrodzonej Rzeczypospolitej odrodzone.**

* * *

Dnia 6 b. m. odbyło się poświęcenie i otwarcie przedszkola Rodziny Wojskowej, na które przybyli między innymi dowódca garnizonu pułk. S. G. Kleeberg, zastępca dow. 16 p. p. ppłk. Matarewicz, ppłk. Romański, mjr. Kurnatowski, starosta p. radca Marossanyi, burmistrz p. Dr Kryplewski, oraz szereg osób ze sfer wojskowych i cywilnych.

Przybyłych gości powitała p. pułk. Dragatowa, skreślając dzieje tworzenia się przedszkola, poczem p. pułk. Matarewiczowa szczegółowo zobrazowała działalność R. W. w celu otwarcia przedszkola, dziękując wszystkim, którzy się przyczynili do stworzenia tej kulturalnej placówki, poczem ks. kan. Basta po krótkiem, pełnem życzliwości przemówieniu dokonał poświęcenia przedszkola.

Ponadto okolicznościowe przemówienia wygłosili jeden z najczynniejszych opiekunów przedszkola p. pułk. Kleeberg, burmistrz Dr Kryplewski, dyr. Prokop imieniem szkolnictwa w Tarnowie, oraz p. kpt. Budzikowa imieniem Rodziny Wojskowej, dziękując pp. Dragatowej i Matarewiczowej za ich niecodzienną ofiarność.

Część oficjalna bywa zawsze w tego rodzaju uroczystościach, miłą jednak niespodzianką były przemiłe krótkie popisy kilkorga dzieci, w których gronie odwagą swoją ujmował „następca tronu" kpt. Dyaczyńskiego (chyba mi to określenie przebaczy?), zachwycały zaś swoją troską o córeczki maleńkie mamusie.

Popołudniu odbyła się zabawa dziecięca, która niekrępowana obecnością nieznanych bliżej milusińskim „wujciów" i „ciotek", ujmowała swoją szczerością.

Kierowniczce p. Ojakównie życzymy w jej pracy jak najlepszych owoców, zwłaszcza iż w tak krótkim czasie znać było rękę fachowej nauczycielki.

Sala przedszkola, ozdobiona malowidłami scen z życia dziecięcego, pełna zabawek, robi jak najkorzystniejsze wrażenie, a na wszystkiem znać troskliwą i fachową rękę, która kierowała przygotowaniem przedszkola.

Praktyka rządu w stosunku do mniejszości narodowych.

Wielka mowa min. Składkowskiego, wygłoszona w komisji budżetowej w dyskusji nad budżetem min. spraw wewnętrznych, zawierała pewien ustęp, który powinien był wywołać entuzjam na ławach mniejszości narodowych.

Entuzjazm ten powstaćby raczej powinien, gdyby kluby mniejszości narodowych istotnie reprezentowały szeroko pojęte interesy swoich społeczeństw, nie zaś najciaśniejsze własne formułki i doktryny partyjne, często oparte o zagraniczne, wrogie Państwu Polskiemu fundusze. To też zamiast entuzjazmu, słyszeliśmy w dalszym ciągu niepoczytalne wymysły pp. Grünbaumów i Chruckich.

Nie zmienia to przecież faktu, że zarządzenia, o których mówił min. Składkowski, przyjęte zostały z uczuciem wdzięczności i ulgi przez szerokie sfery Białorusinów, Żydów i Ukraińców i lepiej, niż co innego, malują rzeczywisty stosunek rządu do mniejszości narodowych w Polsce.

Rząd mianowicie załatwił na kresach miljon sześćset tysięcy podań o prawa obywatelstwa polskiego, w tem 600.000 żydów, których papiery — jak wyraził się minister — nie zawsze były w porządku.

Możemy dodać od siebie, że często nie nie mieli papierów.

To nagromadzenie ludzi bez dowodów osobistych, bez dowodów przynależności gminnej czy państwowej, stworzyła wielka wojna. Podczas wojny, na skutek zarządzenia władz wojskowych rosyjskich, z samej tylko gubernji grodzieńskiej wyemigrowało do Rosji około półtora miljona ludzi, — z całych naszych dzisiejszych kresów około 3 i pół miljona.

Podczas wojny polsko - bolszewickiej ludzie ci masowo przedostawali się przez front, wracając do swych zniszczonych sadyb, lub gromadząc się bezpośrednio za frontem, czekali, aż po zajęciu danej miejscowości przez wojska polskie, znajdą się automatycznie w Polsce.

Ludzie ci przeważnie nie mieli papierów. By dostać dowód przynależności, powoływali się na dwóch znajomych, którzy również papierów nie mieli. Gminy, do których wracali, były tak poniszczone, że oczywiście mowy nie było o żadnych księgach ludności, w których można by sprawdzić przytaczane przez nich dane, a z pewnością przybywało także wielu ludzi, którzy prawa przynależności do Polski nie posiadali.

Siedzieli wszyscy w swoich gminach, a sprawa ich lata cale tkwiła na martwym punkcie. Gdy na kresach trwał w pełni wyrąb lasów, los ich był jeszcze jako taki, bo masowo przy wyrębach pracowali. Gdy wyrąb lasów ustał, stracili możność pracy i zarobku. Rozpoczęły się sceny naprawdę — jak wspomniał minister — dantejskie. Brak dokumentów uniemożliwiał im udawanie się w poszukiwaniu pracy z miejscowości do miejscowości, szczególnie do miast, bo nie mieli czem się wylegitymować i policja odstawiała ich z powrotem do gminy, którą podawali za swe stałe miejsce zamieszkania.

Były to jak gdyby glebae adscripti, bez swobody poruszania się, tkwiąc w nędzy beznadziejnej. Wśród nich agenci komunistyczni znadywali najwięcej ochotników do band dywersyjnych.

Rządy przedmajowe nie decydowały się tej sprawy załatwić, ale oczywiście nie mogło tak trwać w nieskończoność. Rząd Piłsudskiego zrozumiał to, rozstrzygnął sprawę i przeprowadził ją nietylko na papierze, lecz w praktyce. Rząd rozstrzygnął ją zgodnie z wymogami cywilizacji i kierując się w stosunku do tych setek tysięcy biedaków najlepszą wolą, z górą półtora miljona ludzi, prawie wyłącznie narodowości niepolskiej, otrzymało przez to prawo swobody poruszania się i możność zarobkowania.

Gdyby rząd kierował się w stosunku do mniejszości narodowych pruską metodą „ausrotten" (wytrzebić), wyrzuciłby trzecią z nich część, a może połowę za granicę bolszewicką. Ale na to nie pozwala nietylko godność Polski, jako przedmurza Europy przed bolszewizmem, ale przedewszystkiem nie pozwalał uczciwy, nie mający ubocznych, wynaradawiających celów stosunek do mniejszości narodowych.

Niech więc teraz nie krzyczą różni pp. Chruccy i Bitnerzy, Jeremiasze i Grünbaumy, że Polska uciska mniejszości narodowe, — niech nie krzyczą, bo kłamią. Niech nisze „Robotnik", że dziś kwestja mniejszości narodowych w Polsce jest bardziej zaostrzona, niż była w r. 1923, bo to również nieprawda. Niech „Robotnik" nie miesza stosunku do rządu jakiegoś p. Chruckiego czy Grünbauma ze stosunkiem do rządu społeczności ukraińskiej czy żydowskiej, bo to zdradza albo złą wolę, albo kompromitującą ignorancję.

Kto chce wiedzieć, jaki jest istotnie stosunek społeczności mniejszościowej w swej masie do rządu, niech jedzie na kresy i rozmawia z tysiącami tych, którym rząd swą polityką dał możność życia.

Nowy ustrój sądownictwa w Polsce.

Pomimo opozycji przeciw projektowi rządowemu w Polsce, projekt ten jednak **wszedł w życie z dniem 7 stycznia b. r.**, jako „prawo o powszechnych sądach", wydane rozporządzeniem p. Prezydenta z mocą ustawy.

Według tego prawa sądy polskie dzielą się na sądy: 1) **pokoju**, — 2) **grodzkie**, — 3) **okręgowe**, — 4) **Sąd apelacyjny**, — 5) **Sąd Najwyższy.**

Sądy pokoju rozstrzygać będą sprawy **o wartości do 200 złotych**, za wyjątkiem jednak spraw:

a) wynikłych z weksli, czeków, obligacyj lub innych podobnych papierów wartościowych;

b) o prawa do nieruchomości i praw rzeczowych na nieruchomościach, jak np. o służebności, hipoteki i t. p. — i

c) w których stroną pozwaną jest Skarb Państwa lub inna osoba publicznoprawna. Wolno jednak będzie stronom zawierać ugody przed sędzią pokoju w sprawach o wartości do 1000 zł. Ugoda taka stanowi tytuł egzekucyjny.

Sędzią pokoju wybranym może być każdy obywatel polski, mający 30 lat ukończonych, nieskazitelnego charakteru i w pełni praw obywatelskich, władający w słowie i piśmie językiem polskim, z wykształceniem przynajmniej 6 klas państwowej szkoły średniej. Wybór następuje na okres 5-letni; urząd jest honorowym, jednak sędzia pokoju może otrzymać wynagrodzenie za oderwanie się od zwykłych zajęć. Posłowie do sejmu i senatu, pozostający w służbie czynnej, woj-

skowi, funkcjonarjusze państwowi lub gminni, adwokaci, notarjusze, wreszcie duchowni i zakonnicy nie mają prawa obieralności.

Sądy grodzkie rozstrzygać będą odwołanie od wyroków i orzeczeń sądów pokoju ostatecznie. Sądy grodzkie będą właściwe w pierwszej instancji do rozstrzygnięcia spraw o pretensje majątkowe do 1000 zł., oraz roszczeń z tytułu nieślubnego ojcostwa.

W sądach okręgowych sprawy do 10.000 zł. rozstrzyga jeden sędzia, wyżej 10.000 złotych trybunał z trzech sędziów. Wprowadzone zostają nadto w drodze rozporządzenia ministra przemysłu i handlu przy sądach okręgowych, którym podlegają miejscowości o znacznym ruchu handlowym t. zw. „Wydziały handlowe" dla spraw handlowych.

Dalszą nowością jest wprowadzenie przy sądach okręgowych „honorowych sędziów", którzy będą wchodzić w skład członków trybunału sądów okręgowych. Takimi sędziami honorowymi zostać mogą korzystający z pełni praw obywatele polscy o ukończonym 30 roku życia, władający językiem polskim w słowie i piśmie i posiadający wyższe wykształcenie. Nominację na trzy lata dokonuje minister sprawiedliwości po zasięgnięciu opinji prezesa sądu apelacyjnego. Nadto sądy okręgowe będą rozstrzygały odwołania od orzeczeń sądów grodzkich.

Ustrój sądu apelacyjnego i najwyższego sądu omówimy w najbliższej przyszłości.

Oświata.

„Dajcie mi pióro i kartę białą,
Nauczcie wodzić piórem w potrzebie".
Z gawędy Wł. Syrokomli: „Niepiśmienny".

Słowa tego poety, współczującego z losem wieśniaków, odczuwającego łzy niedoli, powinny znaleść zrozumienie. Każdy, komu jest Ojczyzna droga, kto rozumie potęgę, jaką jest „Oświata", wołać powinien słowami poety. Cały naród musi być należycie oświecony. Należy więc nam rozszerzać oświatę po wszystkich wioskach. Gdzie jej jeszcze niema, to ją zaszczepić należy, zaszczepić wszędzie, by rozrosła się w olbrzymie drzewo „Oświaty", którego korzenie wrosłyby w cały naród.

Wolfang Goethe, największy poeta niemiecki, umierając wołał: „światła, więcej światła". On wiedział, że bez oświaty niema dobrobytu, tylko bieda i upadek. Oby u nas każdy te słowa zrozumiał.

Jednem z najpotężniejszych źródeł, z którego oświata szerokim strumieniem płynie między wszystkie warstwy narodu, jest szkoła. Powinno społeczeństwo otaczać ją serdeczną opieką i posyłać chętnie do niej dziatwę, aby z tego zdroju wiedzy czerpała jak najwięcej. Szkoła jest podstawą dobrobytu całego narodu. Ona daje wychowanie, uczy myśleć, uczy patrzeć, co się wkoło nas dzieje. Uczy nas czytać, co ułatwia nam poznanie krain dalszych, przenosi nas dalej, aniżeli granice wioski lub miasteczka.

Kiedy w r. 1871 Niemcy zwyciężyły Francję, stwierdzono powszechnie, że wojnę tę wygrał nauczyciel niemiecki, który przez naukę i wpojenie w dzieci miłości ojczyzny, stworzył, urobił z biegiem czasu żołnierza o silnym duchu narodowym.

Dalszem źródłem oświaty to koła młodzieży. Dlaczego? — może ktoś zapytać. A bo dobrze zorganizowane koła starają się o urządzanie przedstawień, zebrań, odczytów, wykładów. Żywe zaś słowo usłyszane, nie zatrze się tak prędko w pamięci, jak martwe z książki. Organizują bibljoteki, składające się z książek dobrych, a przez których czytanie dowiadujemy się o przeszłości i teraźniejszości Ojczyzny, dowiadujemy się, co się dzieje w świecie. Koła w swoich bibljoteczkach powinny mieć dobre, uczciwe książki i pisma, bo tylko takie przynoszą korzyść czytającemu. Dobra książka — to dobry towarzysz, zła — to zły towarzysz. Rozwój druku i piśmiennictwa jest barometrem, wskazującym poziom myślenia rozwoju umysłowego danego narodu.

W krajach zachodnio-europejskich nie ma domu, w którymby nie znalazł książki lub gazety. U nas niestety są całe wioski, w których przez cały rok Boży gazety niema. Jeżeli rolnik oświecony, to umie on dobrze uprawiać ziemię, zbiera większe plony, w każdej chwili da sobie radę ze wszystkiem, nikt go nie oszuka, dba o przyszłość domu i gospodarstwa, jest panem na swoim zagonie.

I tak jest w każdym zawodzie.

Cenmy zatem naukę i książki, miejmy dla nich szacunek należny, czytajmy wiele. Niechaj nie będzie domu polskiego, w którymby nie było historji narodu polskiego, katechizmu, prócz tego uczciwej i w duchu narodowym gazety. Garnijmy się zatem do nauki i książki, w której tkwi niespożyta moc i siła, jak powiada Słowacki: „Aż was zjadaczy chleba w aniołów przemienię".

Dziś w wolnej, odrodzonej Polsce, kiedy oświata zatacza coraz szersze kręgi, powinniśmy iść krok za krokiem, ufni, że przy dobrej woli, przy zrozumieniu, jaką dźwignią jest oświata, zajaśnieje jutrznia słońca, którego drogocenne promienie rozleją się na nasz biedny, skołatany a mocarny naród.

T. Akszyn.

Odezwa Akademickiego Koła Tarnowiaków do Społeczeństwa.

Młodzież akademicka jest przyszłą kadrą pracowników społecznych, kierowców twórczej myśli całego Narodu. Od kilku lat Akademickie Koło Tarnowiaków w Krakowie, grupujące akademików pochodzących z powiatów: tarnowskiego, brzeskiego, dąbrowskiego, pilzneńskiego i grybowskiego, rozwija swoją działalność na polu samopomocowem, umożliwiając w ten sposób kolegom uzyskanie wiedzy.

Pragnęlibyśmy, by Kołu przyszło z pomocą społeczeństwo w formie wkładek wspierających członków. Nie wątpimy, że społeczeństwo w poczuciu swych obowiązków wobec pokoleń przyszłych przyjmie tę słuszną formę pomocy materjalnej. Z tych drobnych wkładek powstaną sumy, które umożliwią nam pracę, a będą one świadectwem zrozumienia i pomocy okazanej przez społeczeństwo.

Zwracamy się więc do wszystkich czujących i rozumiejących tę pracę naszą i podjętą akcję, by tłumnie zapisywali się na członków wspierających Akademickiego Koła Tarnowiaków.

Naszem zaś zadaniem i celem będzie nadal praca w imię dobra Ojczyzny.

Wkładka roczna wynosi 5 zł., którą to kwotę upraszamy łaskawie przekazać na konto P. K. O. w Krakowie Nr. 400.424.

ZA ZARZĄD:
Prezes: **Myszka Tadeusz**, m. p.
Sekretarz: **Piechnik Jan**, m. p.

Odczyt p. Janiny Strzeleckiej.

„O kobiecie nowoczesnej".

Potrzeba było dawno wnieść trochę świeżych ożywczych prądów w wychowanie i życie kobiety. Od czasu wojny już wciskać się zaczęło trochę nowości, które raczej częściej przewrotnością nazwaćby można w wychowaniu młodzieży żeńskiej. Stąd takie dziwne typy dzisiejszych panien, a w następstwie kobiet. Typy w wiel komiejskich środowiskach dobrze znane, zbakierowane wykolejenie, nadto jakby odkobiecone jakieś, a niedość umocnione walorami umysłu i ducha na walkę z życiem i światem. Jednostki nie idą w rachubę.

P. J. Strzelecka w wywodzie swoim dała nam obraz panny i kobiety wychowanej nowocześnie, bez karykatury kobiecości, a postępowo. Oparcie się o własne siły, uniezależnienie się od mężczyzny finansowo, uwzględnienie wykształcenia dziewcząt, wychowywania i pielęgnacji dziecka, zaznajamianie dziewcząt z obowiązkami gospodyni, żony, matki, wywalczenie sobie równych praw z mężczyzną na polu polityki, samorządu, w pracy biurowej, wywalczenie sobie słusznie równych awansów i rang w pracy zawodowej, dążenie do stworzenia doskonałego typu przyszłego obywatela-kobiety, — oto pokrótce sens wywodów p. Strzeleckiej, które jędrnie, ze swadą i zajmująco roztoczyła przed nieliczną niestety publicznością.

Wykład p. Strzeleckiej wartoby powtórzyć, zawiera bowiem cenne i piękne wskazówki dla kobiet o wprowadzeniu wychowania na nowe tory, a dorosłym, dojrzałym otwiera nowe widoki na poprawienie i udoskonalenie swego typu z pożytkiem swoim, ojczyzny i przyszłych pokoleń.

Odczyt odbył się staraniem tarnowskiego Oddziału Związku Obywatelskiego Pracy Kobiet.

Karnawał, taniec i kobieta.

Mówiąc o karnawale, nie sposób nie myśleć o kobiecie, a cóż do marzeń jest więcej nastrajającego, jak piękna kobieta w karnawału czasie.

...Dalekie echo melodji na falach eteru skądś płynie ku nam, a delikatne i rozwiewne te dźwięki rytmem jakimś uderzają o nasze ucho... To taniec...

Refremy jakieś napełniają powietrze, wstrząsają je lub gasną.

W tonów kaskadzie spływa wizja pięknej i strojnej kobiety.

Lśniąca łuska srebrno-zielona otula wiotkie kształty jej, spływając niby kielich odwróconego kwiatu ku jej stopom... Tańczy tango — tańczy długo i zmysłowo — tańczy bez końca... Omdlenie ogarnia ją całą, jest giętszą i lotniejszą niż taniec sam. Znużonym ruchem i gestem sunie po sali, pociągając za sobą w zmysłowem upojeniu zapatrzone w nią oczy.

A muzyka gra arję smutną i namiętną — tango...

A czasem jest jak z oddalonego stulecia damą w opudrowanej peruce, dumną a śmiejącą się w rozłożystej sukni swych falban, estetyczna w nadobnym ruchu ogromnego wachlarza. Majestatyczna i pikantna, drobną swą nóżką powinna tańczyć długi i ceremonjalny menuet. Ale gracja prawidłowa uleciała — rozkosze jej minęły — umarły to jest taniec...

Gdy jednak wesoła i zabawna arja kontredansa uderzy o ściany sali balowej pobudką, z rozkoszą witamy roje krynolinek i uwolantowanych toalet.

Szukamy beznadziejnie za stylową główką, której zwinięte pukle ciężąc na tyle głowy, krytyby śliczne karczki, odsłaniały alabastrowe czoła, a głębokość dekoltu podnosiłaby linję ramion.

Ale i z wystrzyżonemi łebkami kochamy i tak kobiety...

A gdy spowite w tiule nasiane rosą bryljantową lub złotą, sfruną lekką stopą za dźwiękiem, co niby szept miłosny i łagodny, niby marzenie i rozkosz spłynie po sali — ujrzymy je kołyszące się w takt śpiewnego walca....

Jakaś niemoc i podnieta, zmysłowość o powiewnych wstęgach, powab mdlejący i subtelny jest w nim. Taniec miłosny i gorący, lotny i nieuchwytny, unosi się na skrzydłach melodji, upaja rytmem, jest jak wieczne pragnienie marzeń niespełnionych. Jest pasmem wietrzyka lub huraganem Sammunu — jest w nim szaleństwo i — spływa tchnieniem szeptu łagodnego — ma coś z motyla łopocącego koło kwiatu — i coś z wiru świata...

Śmieje się i upaja i ma skrzydła — unosi w pełne niebo — wzlatuje ku gwiazdom — lub jest jak noc, która mdleje od żaru...

Taniec — walc... Jakże piękne są w nim kobiety. Piękne zawsze, ale szczególnie w czas karnawału lśni kusząca kobieta pięknością, a cały świat służy, aby je stroić.

Od jedwabiu, który otula je miękim i przytulnym gestem, — od piór, które je stroją, wywołując zjawę południowych stref rozżarzonego nieba i niezmiernych piasków, od futer, które natchną nas myślą o rozłogach lodowych, gdzie biegają renifery i sobole, od pereł na szyi zawisłych, stokroć tajemniczych w ciepłem promieniu ich ciała, który je kąpie więcej, niż fosforyczne fale oceanu indyjskiego, — od djamentu, który twardy i dumny, kontrastuje tym kruchym drobiazgom, — wszystko zagrabia kobieta na ramy swojej piękności — na chwałę swojej świetności...

Świat cały służy do jej stroju — świat cały wykorzystuje kobieta dla swej krasy i strojności.

Kojarząc się tak z naturą i jednocząc z istnieniami najwspanialszemi, które stroją ziemię, ma w tem coś z instynktów pierwotnych.

Mężczyzna odbiegł już daleko od tego cudu natury.

Mają tylko kobiety coś z gwiazd, coś z promieni słońca, coś z kwiatów...

Są świetne jak gwiazdy, kapryśne jak morze — niebo jest w ich oczach...

Gdy strojne tak ukażą się w czas karnawału w zwartym tańcu oczom naszym, będą najcudniejszym symbolem natury i wszechświata.

Sprostowanie.

Na mocy rozp. p. Prezydenta Rzpltej z dnia 10 maja 1927 r., art. 30, p. 398, proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze „Słowa Tarnowskiego" następującego wyjaśnienia, odnośnie do artykułu, zamieszczonego w „Słowie Tarnowskiem" z dnia 25 grudnia 1928 r., Nr. 47, p. t.: „Wieści z brzeskiego".

Nieprawdą jest, że Władysław Biłos zauważył na torze kolejowym między Słotwiną a Rzezawą dwóch osobników, którzy na jego widok zbiegli, a następnie że znalazł tamże dwa pakunki z materjałem wybuchowym, — natomiast prawdą jest, że dnia 8 grudnia 1928 r. o godz. 16 Władysław Biłos, student gimn., na torze kolejowym koło 1 km. na wschód od stacji kolej. w Bochni znalazł spłonki kolejowe, służące do zatrzymywania w razie potrzeby pociągów, które zaraz zwrócił budnikowi Jakóbowi Bąkale z budki Nr. 33 koło Bochni, a ten oddał je urzędnikowi ruchu z Bochni Edwardowi Gdowskiemu. Spłonki te zostały zagubione przez personal jednego z przejeżdżających pociągów.

Komendant wojewódzki P. P.:
Pilch, inspektor P. P.

Zabawa Oddziału Związku Strzeleckiego w Tuchowie.

Rojno i gwarno było 5 b. m. w salach „Sokoła" w Tuchowie na zabawie tanecznej, którą urządził Zarząd Oddziału Związku Strzeleckiego. Cały Tuchów dał sobie rendez-vous w udekorowanych salach gościnnego „Sokoła", a nadto zjechali z Tarnowa goście, jak prof. Wojciechowski, asesor m. Tarnowa, prof. Machalski, prezes Strzelca, kapitan Żyborski, kapitan Veith, redaktor Gaweł i wielu innych. Przybył także z Bobowej inż. Wieniawa-Długoszowski.

Wśród prawdziwie polskiego animuszu i szampańskiego humoru potoczyła się zabawa, która trwała do białego rana. Rozpoczęła się poważnym polonezem, poczem w serdecznem tempie poszły walce, charlestony, kadryl etc. Bujnie i z temperamentem odtańczono mazura. Na podkreślenie zasługują toalety pięknych pań, jak p. radczyni Matakiewiczowej, p. mecenasowej Janigowej, p. sędziny Chmielowskiej i t. d. Rozbawione podlotki niezwykle umilały zabawę.

Bufet był w oblężeniu.

Uprzejmymi gospodarzami byli pp. radca Matakiewicz, p. Uruski, niestrudzony sekretarz, adw. Dr Janiga i prof. Moskal. Pomiędzy gośćmi zauważyliśmy p. Foltyńskiego, burmistrza miasta, którego strzelcy nosili na rękach.

Nad ranem zabawa doszła do szczytu, a wyrazem rozradowania było odśpiewanie „Pierwszej Brygady".

Jednem słowem zabawa się udała wyśmienicie, co jest bezwzględną zasługą aranżerów. Czysty zysk przeznaczono na cele Strzelca.

Wieści z brzeskiego.

(W noc Sylwestrową. — Nieco o tańcach. — „My pierwsza brygada". — Nieudały wiec posła Ciołkosza. — Pożar w Okocimiu).

Taki to już prawie że odwieczny zwyczaj na wsi i w mieście panuje, że Nowy Rok witają ludziska z jakąś niesamowicie żywiołową radością, zabawami, tańcami i mniej lub więcej szczeremi życzeniami wszystkiego najlepszego i „Dosiego roku", jakby w ten sposób kończąc rok stary, chcieli utopić razem z nim w oceanie wieczności wszelkie zawody, upokorzenia bóle i zgryzoty, które ich w roku starym prześladowały.

A przecież wszystko jest złudzeniem, oszukiwaniem samego siebie. Nie zdejmie z nas ciężarów, ani trosk żaden nowy rok, choćby dlatego, że takie jest prawo życia, które bez walki nie miałoby powabu. Obracając się w karuzelu życiowym, mieliśmy już tyle nowych roków, wiele liczymy wiosen i ani jeden z nich nie złożył z naszych bark ciężarów życiowych, — owszem, setnie je nieraz pomnożył.

Ale cóż to szkodzi, że każdy z nas lubi być oszukiwany, oczywiście nie w znaczeniu erotycznem, ale w życiu codziennem. Dlaczegóżby złudzenia, które się najczęściej nie urzeczywistniają, nie miałyby mieć u nas kącika, skoro tak miło jest mieć złote sny i choć przez chwilę być w krainie baśni. I dlatego się ludzie w noc sylwestrową, na pożegnanie starego, a u progu nowego roku, bawią.

W Nowy Rok lubią sobie także ludzie składać rozmaite życzenia i bardzo dużo prawią komplementów o szczęściu, zdrowiu i miłości.

Któż z nas nie nasłucha się wtenczas tych rozmaitych życzeń, począwszy od rodziny, znajomych, listonosza, policjanta i kominiarza, a skończywszy na biedocie i dzieciach ulicy! A szopka, turoń, gwiazda, ksiądz po kolędzie, — wieleż tu niby serdeczności, często jednak fałszywej nuty a często ironji się mieści.

Ale ludzie „politykują", dużo udają, dają sobie gęby z dubeltówki, bo tak każe zwyczaj i dobre wychowanie.

* *

Największą pokusą w zabawie są tańce. Nie oprze się im nikt, kto się jako tako na nogach trzyma i niema nagniotków. Więc wpadają ludzie w szał taneczny... U panów niesamowite ognie w oczach, u pań lekka, choć upragniona trwoga przed emocją, której doznają w uściskach tancerza. Oto posuwa się po sali zbity korowód par. Szybko po sobie następują ucieszne podskoki, podrygi, wykrętasy, tancerze gonią ostatkami sił, tancerki dostają wypieków, pot oblewa im czoła, słychać oddechy przyspieszone, wszyscy są bliscy omdlenia, ale strasznie z siebie zadowoleni, bo potrząsają sobą wzajemnie, niby kościelny dziad dzwonkiem...

Mowa tu oczywiście o tańcach nowoczesnych, różnych fokstrotach i t. p. Tańce narodowe, jak polonez, mazur, kadryl, polka, mają oprócz tradycji dużo wdzięku, jeśli się przestrzega potrzebnych prawideł i umie się je prowadzić.

I w Brzesku upłynęła noc Sylwestrowa pod znakiem beztroskich zabaw i tańców. Były aż dwie, na wielką skalę urządzone zabawy. Jedną urządził Sokół w swoim gmachu, drugą zaś Straż pożarna w sali magistratu.

Na pochwałę starszyzny sokolej trzeba zaznaczyć, że starano się umilić publiczność tradycyjną zabawą i w tym celu zrobiono jak najdalej idące udogodnienia. Po wstępnem słowie Dra Cygi i toaście „Kochajmy się", ruszyły w ordynku pary, przyczem poloneza prowadził dobrze p. Glot, a starsi z rozrzewnieniem przypatrywali się pięknemu tańcowi, jakby chcieli powiedzieć młodzieży:

„Patrzcie, patrzcie młodzi,
Bo to ostatni, co tak poloneza wodzi".

A gdy z gwiaździstej nocy wyłonił się dzień, publiczność rozbawiona rezolutnie i trochę wstydliwie wymykała się do domu, gdzie pod własnym dachem powitał ich Nowy Rok.

* *

Przez parę dni z rzędu tutejsze kino „Zorza" wyświetlało potężne w pomyśle i wykonaniu arcydzieło polskiej wytwórni filmowej p. t. „My pierwsza brygada".

Przed oczami widzów przewijała się cała martyrologja tych „szaleńców", co pod wodzą dzisiejszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego poszli na bój krwawy, aby zmierzyć się ze stokrotnie liczniejszym wrogiem.

Filmy podobne mają to do siebie, że uczą bohaterstwa, poświęcenia i miłości Ojczyzny, są więc poniekąd szkołą wychowawczą młodego pokolenia, dlatego też dyrekcji kina należy się za wyświetlenie powyższego filmu pełne uznanie.

* * *

W zeszłą niedzielę urządził poseł socjalistyczny Ciołkosz wiec w Tymowej, dużej wsi, leżącej między Brzeskiem a Czchowem. Coś tam jednak nie wszystko było w porządku, bo pod adresem posła raz po razu padały ironiczne okrzyki, a jeden mądry działacz z B. B., wójt Górski z Tworkowej, dosadnie nawet p. posła skrytykował.

P. poseł Ciołkosz poniósł więc klęskę na wsi, co jest dowodem, że wpływy jego zmalały zupełnie, czemu nie należy się dziwić, jeśli się zważy, że przecież posłowie socjalistyczni wytrwale antychłopską politykę w sejmie uprawiają, głosując stale przeciwko interesom ludowym.

* * *

Przed kilku dniami wybuchł w fabryce drożdży w Okocimiu pożar, na szczęście natychmiast ugaszony. Mimo to szkoda stąd powstała jest dość znaczna, spaliło się bowiem kilka cetnarów metrycznych drożdży.

Pożar powstał prawdopodobnie przez nadmiernie rozgrzaną rurę, od której zapaliły się jakieś łatwopalne przedmioty.

Kronika.

Zebranie Tymczasowego Zarządu Powiatowego. Dnia 9 b. m. odbyło się w sali Rady powiatowej zebranie Tymcz. Zarządu Pow. pod przewodnictwem p. starosty Marossanyi'ego. Na zebraniu był obecny również poseł Witos. Uchwalono jednogłośnie jednotorowość w zarządzie drogowym, oraz wybrano komisję budżetową na rok 1929—30.

Odczyt o mniejszościach narodowych w Polsce. Staraniem Tow. Uniwersytetu Robotniczego w Tarnowie odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 11 przedpoł. w sali kina „Apollo" odczyt na temat „Zagadnienie mniejszości narodowych w Polsce". Przemawiać będą posłowie Niedziałkowski (PPS.), Zerbe (niemiecki socj.), Kohut (ukr. socj.), oraz Dr Aleksandrowicz (Bund).

Wystawa przeciwgruźlicza otwarta będzie od 12 do 21 b. m. w szkole Brodzińskiego I. piętro.

Bal garnizonowy. Cały Tarnów wybiera się na doroczny bal garnizonowy w dniu 19 b. m. do sal Kasy Oszczędności, Towarzystwa Kasynowego i Towarzystwa Muzycznego.

Role gospodarzy balu pełnić będą oficerowie garnizonu wraz z żonami.

Ścisły komitet energicznie zabiega i nie szczędzi pracy, by bal ten stał się naprawdę atrakcją karnawału w mieście.

Dochód przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe tutejszego garnizonu.

Zaproszenia wysyła komitet pocztą. W razie nieotrzymania zaproszenia, komitet uprasza o łaskawe zgłoszenia do majora Gryla 16 p. p., koszary im. pułk. Chmielińskiego, ul. Prezyd. Mościckiego.

Bal ogólno-akademicki. Dnia 26 b. m. odbędzie się w salach Kasyna i Kasy Oszczędności bal ogólno-akademicki, pod protektoratem jednego z profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. W tym celu zebrał się komitet pod przewodnictwem radcy Dutkiewicza, na którym wybrano sekcje i zabrano się energicznie do pracy. Jak nas informują w sferach miarodajnych, będzie to jeden z najładniejszych balów obecnego karnawału.

Opłatek w „Gwieździe" odbył się jak co roku bardzo uroczyście. Zebrała się wielka ilość członków i zaproszonych gości z rodzinami. Przemawiali prezes ks. Dr Paryło, burmistrz p. Dr Kryplewski, starosta p. radca Marossanyi, p. Dr Skowroński, asesor p. Niedzielski i radny p. Pikul. Po części oficjalnej nastąpiły tany, które trwały do białego rana. Była to staropolska serdeczna, przyjacielska zabawa, których dzisiaj tak mało.

Sala była bardzo efektownie udekorowana.

Opłatek w „Sokole". Dnia 12 b. m. odbędzie się w „Sokole" wspólny opłatek.

Opłatek w Policji Państwowej. Staraniem tutejszego starostwa, odbyła się w budynku P. P. uroczystość tradycyjnego „opłatka". W udekorowanej sali zebrali się zaproszeni goście ze starostą Marossanyi'm i burmistrzem Dr. Kryplewskim na czele, reprezentanci władz państwowych i wojskowych, oraz policjanci. Uroczystość zagaił starosta, dzieląc się z każdym opłatkiem, poczem przemówili: ks. Inf. Mysor, burm. Dr Kryplewski, wiceprezes Dr Geisler, major Buchholz, major Zakrzewski, Dr Ehrenfreund, dziękował komisarz Munk. Po części oficjalnej odbyło się skromne przyjęcie, które wśród serdecznego nastroju przeciągnęło się do późna.

Włamanie do szatni „Samsona". W nocy z 28 na 29 grudnia 1928 włamano się do szatni nab oisku sportowem „Samson" w Tarnowie i skradziono stamtąd 17 sztuk łyżew i 2 pary trzewików, łącznej wartości około 300 zł.

Jako sprawcę tejże kradzieży policja aresztowała Antoniego Frączaka z Tarnowa, znanego złodzieja, u którego, oraz u pasera, odebrano część skradzionych rzeczy. Frączak znany jest na tut. terenie i był więcej razy za podobne czyny karany. Obecnie znajduje się w więzieniu.

Epidemja kradzieży sklepowych. Ostatnio poczęły się powtarzać kradzieże sklepowe, dokonywane w dzień przez kupujących i w ten sposób padły ofiarą 3 sklepy, ponosząc szkodę, jednak nieznaczną.

Dnia 8 stycznia 1929 policja tarnowska wpadła na sprawców tychże kradzieży i zostali aresztowani, których jednak nazwiska z wiadomej przyczyny nie podaje się.

Unieważnia się skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Tarnów na nazwisko **Mika Piotr**, Tymowa, powiat Brzesko.

PRENUMERATA WYNOSI: Miesięcznie z przesyłką pocztową 1 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: $^1/_{32}$ str. 8 zł., $^1/_{16}$ str. 15 zł., $^1/_8$ str. 30 zł., $^1/_4$ str. 60 zł., $^1/_2$ str. 120 zł., $^1/_1$ str. 240 zł.
W tekście 50% drożej. — Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy. — Dla poszukujących posad 50% zniżki.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Kazimierz Gaweł. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.